

Dizajn u źródeł

Data publikacji: 23.09.2015 12:50

- Wierzymy, że dizajn pozwala budować lepszą jakość życia. Wierzymy też w łączenie dizajnu z tradycją- mówiła dyrektor Zamku Cieszyn Ewa Gołębiowska otwierając konferencję "Dizajn u źródeł", jaką zorganizowano 17 września na Zamku Cieszyn. W referatach rozważano kwestie wartości, jakie tkwią w tradycji i rzemiośle, ich znaczeniu dla współczesnego projektowania, a także możliwościach wdrażania innowacyjnych produktów i budowy wizerunku regionów w oparciu o lokalne zasoby. Nad tymi tematami

Na wstępie Lubomira Trojan z Zamku Cieszyn - główny organizator konferencji - przybliżyła słuchaczom idee Zamku Cieszyn jako ośrodka łączącego lokalną tradycję ze współczesnym dizajnem. Opowiedziała o projektach mających na celu zorganizowanie spotkań tradycyjnych rzemieślników z projektantami w efekcie których powstały całkowicie współczesne przedmioty inspirowane regionalną tradycją. Projektanci spotykali się z rzemieślnikami z naszej Trójwsi, Opolszczyzny, ale także odległej Turcji.

Dr Ewa Klekot - antropolog kultury z Uniwersytetu Warszawskiego zauważyła, że dizajn jako taki ma swe źródła właśnie w powrocie do ręcznego rzemiosła, a początki dizajnu to etnodizajn. Wyjaśniła, że pierwsza wielka fascynacja ludowością we wzornictwie to początek XX wieku. Zwróciła też uwagę na fakt, że ci, którzy w mieście wymyślili ludowość nie byli w stanie pogodzić się z tym, że nie jest ona taka, jak ją wymyślili. Przykładem choćby zamieszanie wokół stringów z koniakowskiej koronki. - **Widać więc, że innowacyjność ludzi ze wsi nie spotkała się ze zrozumieniem w mieście** - stwierdziła.

Na koniec przestrzegła przed stosowaniem stereotypów i bezrefleksyjnego podejścia do ludowości. Jako przykład podała polski pawilon na „Expo” w Szanghaju. Pomysł aranżacji polskiego pawilonu jako wycinanki był całkiem dobry, efektem był ładny estetycznie projekt. Natomiast tekst na bilecie wyjaśniający co to jest polska wycinanka był dziewiętnastowiecznym nieświadomym powtórzeniem stereotypu. - **Wróciliśmy na początku lat dwutysięcznych do zainteresowania ludowością. Tylko teraz pytanie, jak my ją rozumiemy, czy my jesteśmy świadomi skąd czerpiemy** - zauważyła antropolog kultury podkreślając, że dobry dizajn pomoże w zmianie społecznej, natomiast zły ją blokuje.

Pojawił się także temat czerpania z tradycji różnych kultur i łączenia ich elementów. Najlepszym na to przykładem są młodzi projektanci, którzy zaprojektowali spodnie zdobione motywem podhalańskiej parzenicy z wkomponowanym w nią tureckim symbolem oka proroka. Gołębiowska przyznaje, że o tym, czy powinno się tak łączyć obce sobie kulturowo elementy żywo dyskutowano, a nawet kłócono się w gronie zamkowych specjalistów od dizajnu i projektowania. - **Myślę, że bardzo ważne było to spotkanie dwóch światów – świata tradycji, rzemiosła ze światem współczesnych innowacyjnych rozwiązań projektowych. A z zapożyczaniem wzorów z różnych kultur mamy do czynienia na co dzień. Idąc do sklepu kupujemy podkładki z wzorem japońskim, mamy jakieś egipskie Nefretete na ścianie, czyli wytwory zupełnie innej kultury i nikt się nad tym nie zastanawia. Nosimy skarabeusze nie zastanawiając się, jaka jest ich symbolika. Jest to wynikiem przenikania, łączenia wzorów kulturowych. Ubieramy hinduskie chusty, długie spódnice, a to są przecież zupełnie obce nam kulturowo rzeczy, ale już oswojone, już się mieszczą w naszym poczuciu „normalności”. A gdy świadomie włączamy w ten proces pracę projektanta, to już musimy się nad tym zastanowić. My tutaj po prostu zaczynamy się zastanawiać, jak do takich procesów łączenia kultur, brania sobie z nich poszczególnych elementów dochodzi** - podsumowała Trojan. Również dyrektor Zamku jest zdania, że czerpanie z różnych kultur i łączenie pochodzących z różnych światów wzorów jest nieuniknione. - **Nie żyjemy w świecie homogenicznym. Żyjemy w świecie, gdzie mieszają się różne kultury** - stwierdza Gołębiowska wspominając, jakim zaskoczeniem dla niej było odkrycie, że chusty z motywem róży, które można kupić w całej Polsce, a uważamy je za wzór podhalański w rzeczywistości pochodzą z Turcji, gdzie są tradycyjnym wzorem, a od tych kupionych w budzie z pamiątkami w Zakopanem czy Wiśle różnią się tylko frędzlami. - **To są**

chusty wyprodukowane według lokalnych wzorów w Turcji. Odkryliśmy to kiedy turecka projektantka i fotografka przyjechała do Zamku na jedną z wystaw i przywiozła nam jako pamiątkę właśnie ich regionalne tureckie chusty - wspomina Gołębiowska. - Bierzemy coś za nasze, a nasze to nie jest. Często kupujemy coś, co jest zupełnie obce naszej kulturze. Zupełnie niepostrzeżenie wchłaniamy wzory. Współczesna kultura charakteryzuje się tym, że jesteśmy trochę jak ta koza, która je trawę z różnych ogródków. Nie ma płotów w dobie tanich podróży, internetu, telewizji. Wobec tego my, jak ta koza, czasem szczypimy naszą polską trawę, a czasami podjadamy jakieś daktyle i nie zawsze wiemy, co jemy - humorystycznie podsumowała Gołębiowska dodając, że próba walki z tym zjawiskiem to zawracanie rzeki kijem. Stwierdziła, że jedyne, co w tej kwestii można zrobić, to wszelkimi możliwymi sposobami budować świadomość, dawać wiedzę na temat lokalnych zasobów, kultury, tradycji i zachęcać do korzystania. I do tego, by wiedzieć, co pochodzi z tradycji Śląska Cieszyńskiego, a co z Bawarii, by wiedzieć, co jest beskidzkie, a co alpejskie.

(indi)